Nr. 125. Lwów, 28. Listopada 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
cwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Sprawa polska na tle rosyjskiem.

W austrjackim organie półurzędowym „Polit. Corresp.“ dały sobie rendez-vous dwa Polsce wrogie głosy. Głos rządu pruskiego był pierwszym, po nim nastąpił rosyjski, a oba znalazły przytułek w półurzędowym organie rządu austrjackiego. Fakt ten powinien dać wiele do myślenia tym dobrodusznym politykom naszym, którzy bają o rozbiciu się trójcesarskiego przymierza. Słabnie sojusz ten wprawdzie chwilami, kiedy interesa tych trzech rządów się krzyżują, przychodzi nawet czasem do konfliktu, jak w r. 1866, ale sprawa polska jest ich potężnym cementem i na wszystkich punktach może się sojusz ten zachwiać, tylko nigdy wobec sprawy polskiej. A patrjota, który wytężonem okiem nadziei dopatruje rysów w tym potrójnym pierścieniu żelaznym, dozna zawodu, jakiego doznali ci, co wpatrywali się w Zachód i ztamtąd zbawienia wyczekiwali.

Pierścień ten pęknie sam, kiedy którą część jego zje ząb czasu i kiedy go przegryzą idee, jakie czas z sobą przynosi, a obowiązkiem narodu polskiego jest pilnować się, by kosztem swoim nie nadawał nadwątlonym częściom nowego życia.

Poniżej podajemy dosłownie głos rosyjskiego rządu. Umieszczony jest w formie listu pod tytułem: „Sprawa polska na tle rosyjskiem.“ Jest on odpowiedzią na list z Berlina, podany w tem samem piśmie przed dwoma tygodniami.

List berliński, jak wiadomo, groził Polakom w razie, gdyby o ruchu w Kongresówce myśleli, pruskim bagnetem — i dziwna, rząd carski zamiast ucieszyć się tą kurtoazją niemiecką, daje odpowiedź, której treścią: „Niemcze! nie mieszaj się między nas, bo dziś już Polska a Rosja to jedno.“

Przy tej sposobności wyspowiadał się autor odpowiedzi ze sposobów, jakiemi zmierza rząd rosyjski do urzeczywistnienia tego programu swego. Oto środkami mają być: zniszczenie szlachty, oddanie majątków polskich w ręce rosyjskie i niemieckie, skorumpowanie mieszczaństwa, zjednanie dla siebie ludu polskiego i rozfantazowanie młodzieży uczącej się na temat panslawizmu.

Z wzajemnej tej wymiany szlachetnych dusz, niemieckiej i rosyjskiej w dzienniku austrjackim, jakaż wielka wypływa dla nas nauka! —

Na bibule dziennika austrjackiego podano nam gotowy program zagłady, chociaż równocześnie stwierdzono, że sprawa polska istnieje, bo nie pisze się o tem czego niema. Powtóre uczą nas, żeśmy nie powinni nadziei naszej budować na fikcji, że którekolwiek z tych mocarstw w interesie naszym z krzywdą drugiego wystąpi.

A po trzecie i za to im należy się wdzięczność, że podają nam dyrektywę, co robić i od czego bronić się wypada, jeżeli nie chcemy zginąć.

Oto nawołują głośno, abyśmy ideę naszą pilnie podtrzymywali w tem pierwotnem jej znaczeniu, w jakiem nam ją ojcowie nasi podali.

Szlachcie polskiej ciskają w oczy, że traci siłę i wpływ — azatem szlachto polska, ocknij się, odzyskaj, bo możesz, — wpływ i siłę — przodując we wszystkiem narodowi.

Podkopaną jest siła duchowieństwa katolickiego — powiada dalej antor listu — więc prosta ztąd nauka: Umieśćmy katolicyzm jako broń odporną w arsenale narodowym.

Korupcję mieszczaństwa polskiego zalicza rząd moskiewski do swoich plusów — więc ratujmy to mieszczaństwo, uszlachetniajmy i podnośmy zastęp młodszych rzemieślników.

O lud polski możemy być spokojni! Chwilowo obałamucony przyjdzie on wnet do poczucia narodowego. Corocznie znaczny już procent ludu polskiego wchodzi w szeregi inteligencji narodowej, a wiemy jakim gorącym patrjotyzmem pałają piersi synów ludu, których nauka wprowadza na szerszą widownię życia narodowego. Swiadczy to wymownie o tem, że dla pracy narodowej mamy w ludzie naszym potężne i niespożyte źródło odżywiające.

A młodzież polska ucząca się, jakąż złotą przestrogę znajduje dla siebie w urzędowem pismie rosyjskiem! Czyż najobszerniejszy traktat przeciw panslawizmowi rosyjskiemu może skuteczniej podziałać na młodzież naszą, aniżeli owa straszna efronterja rosyjskiego publicysty, zawarta w zapewnieniu, że młodzieży polskiej rząd rosyjski już pewny!

Inne jeszcze znaczenie mają dla nas oba te listy. Zawierają one prowokację, która powinna przejść mimo nas i przejść musi.

Dotąd na każdorazowe wołanie: „Nie ma Polski“ stwierdzaliśmy krwią naszą jej nieśmiertelność. — Tym razem prowokatorom odpowiadamy pracą, skupieniem ducha i wzajemną miłością wszystkich warstw narodu.

A wołanie rosyjskie, że giniemy dobrowolnie w „morzu słowiańskiem“ jest także prowokacją obmyślaną zręcznie. — Podsuwa ono Polakowi myśl zerwania z wielką rodziną słowiańską, każe nam zająć stanowisko prawie wrogie względem sąsiednich szczepów słowiańskich.

I ta prowakacja przejdzie mimo nas — przeciw swobodzie Słowian nie stanie Polak nigdy, chociażby go do tego zmuszała intryga moskiewska — ale z niezachwianą wiarą w przyszłość, będziemy spokojnie wyczekiwać chwili, w której Słowiańszczyźnie całej otworzą się oczy, i w której fale tego „morza słowiańskiego“ uderzą potężnie o mury Kremlu, i pochłoną carat, największego wroga swobody i wolności, bez której owo morze pozostać musi morzem martwem.

Odpowiedź z Petersburga na list z Berlina, umieszczona w „Polit. Corresp.“ pod tytułem: „Sprawa polska na tle rosyjskiem“, brzmi jak następuje:

„Osobliwe to, a jednak zwykłe zjawisko, że ilekroć w bliższej, lub dalszej przyszłości zagrażają zawikłania europejskie, prasa wywleka na nowo sprawę polską. Nietylko w organach rusofobów, ale przeciwnie, często w dziennikach najprzyjaźniej dla Rosji usposobionych, daje się spostrzegać ten sam objaw. Dzieje się to w artykułach, które starają się zachować ton troskliwości i życzliwości, aby ostrzegać rząd rosyjski przed tem domowem, wszelako mniej strasznem w skutek zbyt częstego wywoływania straszydłem; wszelako ostrzeżenia te zdają się mieć na celu wstrzymywanie Rosji od czynnej polityki. Nie dziwiłoby to ze strony polskich dzienników galicyjskich, które nienawiść do Rosji z rzemiosła rozwijają, podobne „Moskowskim Wiedomostiom“ p. Katkowa, które w stronniczej nienawiści zaślepione, nie widzą zmian, jakie zaszły w gubernjach polskich od lat kilku. Dla poważnie myślącej części prasy byłby to już czas, aby z wielką ostrożnością przyjmowały wiadomości z podobnych źródeł.

„W obecnej chwili nie istnieje już wcale sprawa polska w tem znaczeniu, jakie temu słowu za granicą nadawano.

„Rosyjscy Polacy w r. 1876 nie są już Polakami z r. 1831 lub 1862. Jak dawniej, tak i teraz uwzględniać należy jeszcze trzy żywioły główne w guberniach polskich: szlachtę, mieszczaństwo i chłopów.

„Szlachta straciła już dawno siłę i wpływ. W r. 1831 mogła ona jeszcze stanąć na czele ruchu, bo była panem krwi i mienia chłopów. Urok dawnego panowania istniał jeszcze, była wtenczas własna armja polska, która chętnie szła za głosem szlacheckich jenerałów. Patrjotyczny duch ożywiał wszystkie stany i silnym był wpływ duchowieństwa, które szło powolne rozkazom wychodzącym z Rzymu. Powstanie zostało pokonane i upłynęły lata. Wyszedł ukaz znoszący poddaństwo (1866) i pękły odwieczne łańcuchy, które przykuwały chłopa do szlachty. Wdzięcznie zwrócił się lud do cara, który mu nadał wolność; wiernie też stał przy rządzie, kiedy kraj wystawionym został po raz wtóry na wstrząśnienie. Nie mógł bowiem chłop niczego oczekiwać od dawnych panów, a wszystkiego mógł się spodziewać od białego cara.

„Potęga szlachty została na długie czasy niepowodzeniem powstania złamaną; rosyjski i niemiecki (!) nabywca dóbr pomieszał się z polskim i coraz więcej odosobniona szlachta doszła wreszcie do uznania, że lojalne stanowisko może jej i krajowi wyjść na pożytek, a rezultatem tego zmienionego położenia były ukazy z d. 11 maja 1873 i 3go lutego 1874, które zwracały właścicielom czasowo skonfiskowane dobra. Rząd poszedł jeszcze dalej w swej łagodności (!). Rada ministrów d. 17 marca 1876 postanowiła zwrócić dawnym właścicielom, których dobra zostały skonfiskowane, dochód przypadający, jako wynagrodzenie za wykup chłopów. Ten krok w duchu pojednawczym nie chybił celu; wskazywał on, że w kierowniczych sferach nie chodzi już o usunięcie i zgnębienie szkodliwego żywiołu, ale tylko o rzeczywiste wzmocnienie i zjednoczenie interesów dwóch pobratymczych szczepów jednego narodu; że chętnie widzianoby nowy rozkwit lojalnej szlachty, i że uważano, jakoby spory między krajem polskim, a rządem rosyjskim miały niebawem ustać. Zniesienie istniejącej od ostatniego powstania, osobnej polskiej kancelarji przy cesarzu, potwierdza to zapatrywanie.

„Jak tylko skutki zaprowadzonej reformy sądowej uwidocznią się i zostanie wprowadzoną projektowana organizacja stanu włościańskiego, spadnie też zasłona kryjąca istotny stan rzeczy w Polsce. Okaże się wtenczas, że ten „polonizm“, którym straszą, i przeciw któremu zagraniczna prasa podburza cały system zaradczych środków, wcale nie istnieje, lub przynajmniej wcale nie jest niebezpiecznym.

„Co się tyczy rusyfikacji polskich krajów, nie należy pod tem słowem rozumieć zgnębienia wszystkiego, co jest narodowo polskie, ale tylko ścisłe zespolenie krajów pogranicznych z centrum monarchji i jej instytucjami, obok zachowania osobnego języka i religji. Pod tym względem w stanie mieszczańskim i w dorastającej generacji dojrzewa ważny czynnik jednoczący. Jeśli Rosja przed stu laty zdołała w niepodległej jeszcze Polsce zjednać sobie stronnictwo przychylne w krajach nadwiślańskich, to każdy nawet patrzący zdaleka rozumie, o ile ten ruch musiał się rozwinąć, kiedy cała władza w rękach rządu rosyjskiego, kiedy kraj nadwiślański wszedł w skład gubernij rosyjskich.

„Dawno już wzięto rozbrat z myślą utworzenia stronnictwa polskiej szlachty myślącej w duchu rosyjskim, zwłaszcza od czasu niepowodzenia margr. Wielopolskiego, który był polskim patrjotą, a nie był przecież zdrajcą wobec Rosji. Obecnie chodzi już tylko o zjednanie chłopa polskiego, który polepszenie stanu materjalnego i moralnego jedynie rządowi rosyjskiemu zawdzięcza, zresztą o zjednanie klas średnich mieszczańskich, oraz mniejszych właścicieli ziemi i przemysłowców. Młodzież polska wychowana w szkołach i na uniwersytetach rosyjskich zaasymilowała się z młodzieżą rosyjską i zrozumiała, że dwa pobratymcze szczepy mogą wspólnie żyć i używać wspólnych praw w wielkiem słowiańskiem państwie, które nie chce zachować żadnej różnicy wobec swoich poddanych.

„Oto prawdziwy stan sprawy polskiej!“

List ks. Czartoryskiego do majora Sułczewskiego, o którym donosiliśmy na podstawie telegramu, opiewa jak następuje:

Hotel Lambert, Paryż 17. listopada.

Kochany majorze! Zauważałem, iż od kilku dni pojawiają się w angielskich dziennikach telegramy, które donoszą, jakoby w Polsce istniały pewne agitacje, jakoby spodziewać się należało bliskiego wybuchu powstania, i jakoby emigracja popierała ruch odnośny. Źródłem doniesień tych jest Berlin. Nie wypowiadając zdania mego o zamiarach osób. które fałszywe te wieści w obieg puszczają, uważam to za nasz obowiązek objaśnić publiczność co do istotnego stanu rzeczy. Upraszam Cię przeto majorze byś zechciał poczynić potrzebne bezpośrednie kroki, aby zaprzeczyć fałszywym wieściom za pomocą prasy angielskiej w obieg puszczonym, a które zupełnie są bezpodstawne. W Polsce panuje spokój najzupełniejszy, a emigracja mniej niż kiedykolwiek pochopną jest do popierania ruchu powstańczego w tym kraju. Przyjm panie majorze i t. d.

W. Czartoryski.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 24 listopada.

(δ) W sprawach wewnętrznych doszliśmy tedy końca jednego ustępu. Bank narodowy odmówił przyjęcia statutu proponowanego mu przez połączone ministerstwa cis i translitawskie, to znaczy, nie chce przyjąć odnowienia swego przywileju pod warunkiem przeobrażenia się we dwa banki takie, które stanowią treść projektowanego statutu. Odmowa według wiadomości dzisiejszych miała w Peszcie sprawić deprymujące wrażenie i kolportowano wieść, że minister Tisza ma się skutkiem tego podać do dymisji. Dlaczego Tisza sam a nie wraz z Pretisem, skoro obadwaj podpisali statut? Oto dlatego, że opinja jednogłośnie ojcowstwo projektu przypisuje Tiszy, raczej Węgrom, a Pretisa uważa jako małżonkę zmuszoną do ślubu. Że odmowna odpowiedź banku nieochybnie nastąpi, przepowiadałem wam onegdaj i nikt o tem nie wątpił, a podczas tego jak w Peszcie rozbierano nadeszłą tam wiadomość o decyzji banku, w izbie wiedeńskiej rozdawano obszerny memorjał sekretarza jeneralnego Lucama, rozbierający obszernie monstrualność projektu i motywa dla których bank je odrzucić musi. Wywody memorjału niepodobna streścić lub analizować, chyba wobec tych, którzy go już uważnie przeczytali, bo to przedmiot nadzwyczaj zawiły, nieprzydatny do pobieżnego traktowania. Osią, około której grupują się wszystkie inne niepodobieństwa techniczno-finansowe i polityczno-administracyjne, jest tożsamość banknotu z kursem przymusowym dla obudwu państw o rozmaitym kredycie i nie zawsze zgodnych interesach. Sługa dwóch panów. Memorjał rozdawano w izbie, kiedy kończono wreszcie debatę nad wnioskiem Göllericha i oczekiwano sprawozdania komisji petycyjnej o wyborach do sejmu dalmatyńskiego, wiedząc z góry, że przyjdzie do scen i rzeczywiście w areopagu pod Schottenthorem, odkąd pozbijano deski jego przybytku, nie było tak burzliwego dnia, takich krzyków, dzwonienia i przełamywania wszelkich zaporów, na które się władza dyscyplinarna prezydenta zdobywać usiłowała. — Wniosek Göllericha, t. j. większości komisji wraz ze wszystkiemi innemi wnioskami i poprawkami upadł przy głosowaniu, tak, że dwuletnia praca tej sławnej komisji i czterodniowa debata w izbie nie zyskały żadnego rezultatu. Nie uchwalono nic. Znając utajone motywa i cele tej reformy administracyjnej projektowanej za czasów przewagi gotowych do wszystkiego centralistów, dziwić się temu dziś nie można, bo wówczas plan zniwelowania krajów, przerobienia ich w departamenta w stylu francuskim było ich marzeniem, a dziś zmieniony, pokoszlawiony projekt komisji, żadnej stronie dogodzić nie mógł i dlatego też pogrzebano go bez ceremonji i żalu, aby czemprędzej wysłuchać, co sprawozdawca komisji petycyjnej, Promber, powie. Już podczas odczytywania telegramów, stanowiących petycje i również telegrafowanych alegatów, którémi partja verfassników dalmatyńskich zarzuciła izbę, a które niestworzone i rzeczywiste bajki o gwałtach wyborczych Rodicha i stronnictwa słowiańskiego z ogromną fantazją opowiadały, otoczono trybunę grupami krzyczącemi, gestykulującemi, przerywającemi co chwila mowcy, tak, że scenerja, zazwyczaj tak sztywna i nudna, przybrała na raz charakter rady wojennej w Bośnji lub Czarnogórze, lub sejmiku z czasów augustowskich. Promber, jako sprawozdawca większości komisji, wnosił, aby petycje pokrzywdzonych niby wyborców verfassungstreuerowskich do sejmu dalmatyńskiego, przekazać rządowi z usilnem poleceniem zbadania rzeczy i zapobieżenia wybrykom antikonstytucyjnym (!?), a więc rodzaj wotum niezaufania dla ministra spraw wewnętrznych, a ponieważ Promber zapuszczał się w omawianie sprawy nietylko jako sprawozdawca, ale i swem imieniem rozpoczynał polemikę, ba, w zapale oratorskim chciał nawet zastąpić Lienbachera, sprawozdawcę wprost przeciwnego wniosku mniejszości, więc rozpoczęły się okrzyki i przerywania, a odtąd już nie było końca i każdy mowca następny, musiał polemizować z chórem wtorującym mu to z tej to z drugiej grupy. Po Promberze zabrał głos hr. Bonda, centralista i oberfinanzrath dalmatyński, przytem kandydat upadły na sejm i marszałkostwo i rzucił się wściekle na Lassera, wotując mu na własną rękę wotum niezaufania i czyniąc go odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia, które Dalmację spotkają, z powodu tego, że Lasser czy nie mógł czy nie chciał pomódz panu Bondzie do zwycięztwa. Lasser rozżalony, rozgniewany, głosem z irytacji czy ze znużenia osłabłym, odpowiadał Bondzie energicznie wprawdzie i prawie ze szyderstwem, ale w sposób jemu dotąd niewłaściwy, bo sypały się upewnienia i tłumaczenia, że robił i robić będzie wszystko, co do niego należy, aby powagę prawa utrzymać i nie tolerować żadnych wybryków; to się żalił, to się usprawiedliwiał, a kilkakrotnie tak się wyrażał, jakby miał jutro już złożyć tekę ministerjalną. Lienbacher zastępując wotum mniejszości, aby petycje przekazać sejmowi, jako jedynie kompetentnej instancji w sprawach swych wyborców, ironizował lewicę, przyznając jej konsekwencję wobec rządu, bo stawiając i podtrzymując sąd stronniczy, mają oczywistą rację dopominania się, aby rządził tylko na ich korzyść. Przemawiali jeszcze Giskra, Promber i Bonda powtórnie, wreszcie Pflug (dalmatyniec i zacięty stronnik słowiańskiej partji) i Paulinovich po kroacku. Ponieważ jego głosu nie znajdziecie w dziennikach niemieckich ani w stenogramach, to muszę wspomnieć o nim, bo przy jego gwałtownej i zaciętej polemice z lewicą, rozgardjasz w izbie doszedł do najwyższego stopnia, chociaż już i Pflug dolewał oleju do ognia. Paulinovich zaprotestował przeciw uzurpacji nazwy wiernokonstytucyjnej, bo tu w izbie wszystko jest wiernokonstytucyjne, tylko nie tak jak lewica chce. — Zadał kłam utartej oficjalnej terminologji stronnictw dalmatyńskich o jakiejś partji wiernokonstytucyjnej, partji Bajamontego i t. p., bo w Dalmacji są tylko dwa stronnictwa, są dalmaccy Słowianie i Włosi, tych trzy albo cztery, a niechby dziesięć tysięcy, a tamtych 400.000 tysięcy społeczeństwa prawdziwie demokratycznego, gdzie każdy posiada albo kawał ziemi lub jest rzemieślnikiem, ludzie, którzy z małemi wyjątkami są w majątku i stanie prawie równi między sobą, gdzie niemasz jak w demokracji niemiecko-morawskiej p. Giskry tajnych radców i verwaltungsratów, dorobkiewiczów-miljonerów obok nędzarzy, niech zatem panowie Niemcy, których w Dalmacji na palcach policzy, pomnąc stosunku powyższych liczb, zapamiętają sobie, że Dalmatyńcy, doprowadzeni do rozpaczy dzisiejszym systemem dokuczania im, cokolwiekbądź przyszłość im przyniesie, mogą zostać Serbami, Moskalami, Włochami nawet, ale nigdy Niemcami nie zostaną.

Podając wam takie próbki roznamiętnionej wymowy, dodajcie do tego ciągłą przemianę oklasków, śmiechu, sykania, dzwonienia, nawoływania do porządku, glossy Greutera komentujące ironicznie mowców, nieporadność prezydenta, który formalnie osłupiał na widok tak zmienionej dekoracji, to przyznacie, że jeżeli taki kiermasz parlamentarny nie koniecznie przyczynia się do powagi zewnętrznej izby, to na wewnątrz przynajmniej przestaje być tak arcynudną — o pożytku i tak nie ma co mówić. Nawet sztywny Lienbacher i zawsze dyplomatycznie gładki, wymierzono poważny hr. Hohenwart rozruszał się, śmiał się i robił głośne uwagi.

Posiedzenie znów skończyło się późno, po 4tej tak, że dzienniki wieczorne nie mogły umieścić nic o debacie petycyjnej. Materjał nagromadzony jest rękojmią, że takie widowiska teraz niemal za każdem posiedzeniem powtarzać się

będą a paroksyzmy będą coraz silniejsze, bo upokorzenie i uczucie niemocy a może przeczucie rychłego końca tych pięknych czasów, tak rozdrażniło nerwy lewicy, że potrzeba jej takich scen, jak starej kokiecie silnych pachnideł aby się cucić i przyglaszać zapach przyspieszonego trupieszenia. Frakcja Skenego, czyli jak się nazwała niezawisłych, odłączyła się dziś od klubu lewicy i ukonstytuowała się w dziewięć osób. Przywódcami są, Skene, Coronini i Sturm. Hr. Coronini syn byłego ochmistrza dworu dzisiejszego cesarza, a towarzysz zabawy z lat dziecinnych jest bardzo lubianym przez cesarza i chętnie słyszy jeżeli mu imputują aspiracje do teki prezydenta gabinetu.

Warszawa 24. listopada.

Mobilizacja wojska odbyła się w Kongresówce z wielką szybkością. Urlopników pościągano w przeciągu dwóch dni do zbornych punktów. Polaków wysyłają do Kijowa; zdaje się, że mają zamiar naszych pchnąć w pierwszy ogień.

Wojskowi powiadają, że stanęła konwencja tajemna między rządem rosyjskim i pruskim, na mocy której ten ostatni, na przypadek powstania polskiego lub nieprzyjaznego wystąpienia Austrji, ma zająć Kongresówkę wojskiem niemieckiem. Z Poznańskiego zaś dochodzą nas wiadomości, że z Berlina polecono pospieszyć z ukończeniem kolei żelaznej, prowadzącej ku granicom Kongresówki z Malborga, i wydano już przygotowawcze rozporządzenia co do przewozu wojsk.

Warszawa bardzo ożywiona; zainteresowanie się bieżącemi wypadkami jest wielkie, pogłosek i kombinacyj powstaje na bruku co niemiara. Rząd ze swojej strony przedsiębierze coraz większe ostrożności: powiększono posterunki policyjne, a jakoby z przyczyny często w ostatnich czasach powtarzających się kradzieży, zaprowadzono nocne patrole stróżów.

Prawnicy nasi, lubo w ogólnej formie, dość ostro krytykują nowe sądowe instytucje, zaprowadzone przez Rosjan, i sposób zachowania się prawników rosyjskich. Prym trzyma w tym względzie „Gazeta Sądowa", która z uczonego prawniczego stanowiska zapatruje się na kwestję. Rosjan prawników to mocno gniewa; nie umiejąc odeprzeć pewnych zarzutów i czując swoją niższość wobec nauki polskiej, w „Dzienniku Warszawskim" i w pismach petersburgskich starają się zmniejszyć doniosłość tych zarzutów, insynując, że patrjotyzm obrażony przez usta Polaków przemawia. Zwłaszcza do żywego ich obraził artykuł Walentego Grzywacza: „O przymusie osobistym podług naszych ustaw", w którym to artykule autor dowiódł, że złe zrozumienie ustawy przez prawników rosyjskich zgubnie wpłynęło na kredyt w Kongresówce. Przeciwko temu artykułowi wystąpił w „Dzienniku Warszawskim" z odpowiedzią jakiś ruskij juryst — jak sam siebie nazywa; naplotłszy mnóstwo banialuków, zakończył skargą, że są ludzie, którzy powodując się jakąś przewrotną tendencją, z niedowierzaniem przyjmują postępowe zasady reformy.

Artykuł ten prawnika rosyjskiego wywołał znowu odpowiedź Artura Markusfelda, zamieszczoną w „Niwie". Przekonywająco wykazał autor, że dawniejsza procedura cywilna francuska była lepszą od nowej procedury rosyjskiej. Poparł twierdzenie Grzywacza, że wprowadzenie przymusu osobistego jako środka, umarzającego zobowiązania, zły wpływ wywarło na stosunki handlowe i kredytowe. Temu to należy przypisać obecną kryzys, trwającą w Kongresówce już kilka miesięcy. Anglicy i Francuzi, pod zagrożeniem tego przepisu, bezwarunkowo cofali swe kredyta handlującym; a skutkiem ogłoszenia, uskutecznionego przez ministra handlu, Niemcy cofają się z kredytem i takowy po trochu ograniczają. Odpowiedź Markusfelda jest bardzo dobra; nie podoba nam się tylko ton uprzedzający, jaki autor galanteryjnie dla nauki i kodyfikacji rosyjskiej stara się zachowywać; powinienby pamiętać na owe dziejami w swej słuszności stwierdzone: „timeo Danaos et dona ferentes".

„Najlepszą, jednak i najdosadniejszą krytykę sądów nowych podaje „Gazeta Polska" w swojej kronice sądowej. Wykazuje ona dość śmiało na licznych przykładach do jakich to błędnych wyroków prowadzi nowe postępowanie sądowe, odbywające się w języku rosyjskim, którego po większej części świadkowie nie rozumieją; poucza sędziów Rosjan, że tagodność sądu nie jest to samo, co bezkarność; przypomina im, że mając przed sobą dwie strony, powinni mieć na oku prawo i słuszność, nie zaś jakieś swoje widzimi się; zwraca wreszcie uwagę na błędne tłumaczenie ustaw i nieznajomość obowiązujących w Kongresówce praw. Rosjanie narzekają z tego powodu, że cenzura zanadto wiele pozwala Polakom pisać. I to mówią Rosjanie, co pokończyli uniwersytety i z pogardą się wyrażają o swoich rodakach, zajmujących administracyjne posady.

Rada państwa.

(208 posiedzenie Izby deputowanych.)

Wiedeń 24 listopada.

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godzinie $^1/_4$12. Na ławie ministrów komplet.

Bank narodowy przysyła wypracowanie jener. sekretarza Lucama, zawierające zdanie o nowym statucie bankowym.

Z pomiędzy petycyj wymieniamy: prośbę lwowskiego stowarzyszenia spożywczego o zmianę ustawy o podatku zarobkowym, jakoteż ustawy o opodatkowaniu stowarzyszeń akcyjnych, petycje kilku galicyjskich stowarzyszeń zaliczkowych w tym samym przedmiocie i prośbę gminy sanockiej o założenie ośmioklasowego gimnazjum.

Przewodniczący komisji kolejowej, dr. Weeber, daje na wniesioną poprzednio interpelację dep. Rosera względem zaprowadzenia policji kolejowej, uspokajającą odpowiedź.

Następuje koniec 5-dniowej debaty nad wnioskiem Goellericha.

Dep. Kronawetter, Mieroszewski i Zakliński zabierają głos do faktycznego sprostowania, poczem zabiera głos sprawozdawca Goellerich: „Wszyscy mowcy przyznali konieczność reformy. Doświadczenie pouczyło, że rozszerzenie zakresu autonomji sprowadza ją ad absurdum, nic bowiem nie demoralizuje tak narodu, jak prawa pisane a nie wykonane. Następnie polemizuje sprawozdawca z hr. Hohenwartem, zastrzega się przeciw zarzutowi podniesionomu przez p. Dunajewskiego, jakoby stronnictwo wiernokonstytucyjne podlegało zarazie pruskiej, i zaleca w końcu przyjęcie wniosku komisji.

Przy głosowaniu uchylono po kolei wnioski dep. Walderta, Zschocka, Scharschmida i wniosek komisji. (Poruszenie.)

Na porządku dziennym sprawozdanie komisji legitymacyjnej. Bliższe szczegóły podaje dzisiejsza nasza korespondencja wiedeńska.

Mowa dr. Dunajewskiego.

na posiedzeniu izby posłów rady państwa z d. 21. listopada 1876.

(Dokończenie.)

Proszę panów, jeszcze słów kilka. Wedle tegoż rozporządzenia cesarskiego, rekurs przeciw wyrokowi takiemu, nie ma skutku dylatorycznego. Ponieważ atoli staroście w tym wypadku, w którym poniekąd samego siebie i urzędu swego bronił, zdawało się rzeczą stosowną zapytać jeszcze władzy przełożonej, przeto bez rekursu przesłał akta do namiestnictwa i nie wykonał wyroku, lecz czekał zatwierdzenia. Taki jest fakt; a jak na podstawie takiego faktu można podobne opierać obwinienia, oto czego nie pojmuję. Gdy je tu wytaczano, zdawało mi się naprawdę, że co najmniej kwestja wschodnia znów pokutuje w tej komnacie, aż nakoniec dowiaduję się, że to tylko okręgi Rzeszowski i Ropczycki.

Nie byłbym zresztą nużył wysokiej Izby temi wyjaśnieniami, mianowicie tylu datami; ale ponieważ nie ziściło się to, czego dziś po ławie ministerjalnej się spodziewałem, przeto musiałem, o ile to mnie, osobie prywatnej, było rzeczą podobną uzupełnić twierdzenia panów mowców. Jestem bowiem tego zdania, że nietylko prawem, lecz obowiązkiem jest rządu cesarskiego bronić urzędników państwowych zaczepianych tu tak często a tak niesprawiedliwie, jak oto wykazałem: jego to obowiązkiem kazać wytoczyć śledztwo i w razie przewinienia energicznie ukarać; gdyby jednak, jak niepłonnie tuszę, nie było winy, równie energicznie i bez względu na taktykę parlamentarną, na większe czy mniejsze sympatje rządu dla pewnej partji, bronić urzędników i odpierać podobne zaczepki. (Bardzo słusznie! z prawicy.) Czyż chcianoby do tego doprowadzić, żeby ostatecznie każdy kto posiada poczucie honoru, wobec podobnych zaczepek wahał się poświęcać służbie państwowej? Sposobu, w jaki tutaj pojmują nietykalność, ja przynajmniej, panowie, nie mogę pogodzić z mojemi pojęciami o zasadach obcowania w towarzystwie prywatnem. (Brawo! z prawicy).

Kto w ogóle ma doświadczenie konstytucyjne, lub kto studjował historję konstytucjonalizmu, temu wiadomo, że nietykalność posłów ma swój początek w Anglji, że tam parlament wywalczył sobie nietykalność, by osłonić swych członków, bo rząd jeszcze w wieku siedmnastym więzić kazał posłów, którzy byli mu nie na rękę; — aby osłonić tych posłów, zaprowadzono nietykalność, a mielibyśmy używać jej, aby potępiać tu urzędników, wyższych czy niższych, bez dowodu, bez wysłuchania ich? Tanim kosztem można ich zaczepiać, bo nie ma ich tu i nie mogą się bronić.

W ogóle proszę wybaczyć, że pozwolę sobie uczynić tę ogólną jeszcze uwagę, że zachodzi tu dziwny zbieg okoliczności. Owi panowie, którzy z pewnym aplombem, z taką pewnością samych siebie, jakby mniemanie ich było dogmatem religijnym, ustawicznie kładą przycisk wyłącznie na odpowiedzialność ministrów. pierwsi są między tymi, którzy tak w komisji, jak w parlamencie zaczepiają podwładnych ministrowi urzędników, czy oni namiestnikami, czy naczelnikami wydziałów, czy centralnymi dyrektorami kolei, czy prostymi tylko starostami. Czyż takie, panowie, jest wasze zapatrywanie na odpowiedzialność ministerjalną? Niech minister czyni co tylko chce, niech oświadcza: jam tu odpowiedzialny, naczelnik wydziału nie może nic czynić bezemnie! — owi panowie odpowiedzą wśród wielu komplementów: ależ my osoby pana ministra nie zaczepiamy, tylko tego lub owego urzędnika. Jaki byłby praktyczny skutek tego rodzaju odpowiedzialności, nie mogę tu szczegółowo wyłuszczać. Albo czyżby to charakterystycznem było znamieniem deputowanych liberalnych, że wtedy tylko są liberalnemi, gdy zaczepiają urzędników, a stulają uszy, gdy zaczepieni są ministrowie?

Mówiąc już o odpowiedzialności, niechże mi będzie wolno potrącić o kilka uwag, które tu wygłoszono o tak zwanej odpowiedzialności namiestników. Jego Eks. pan minister spraw wewnętrznych, wyznać to muszę, zastanawiał się nad kwestją tej odpowiedzialności, rozważał ją z tej i owej strony. co za nią a co przeciw niej przemawia, ostatecznie jednak doszedł do rezultatu negatywnego, to znaczy: nie uznał tej zasady za właściwą. Pojmuję to. Z drugiej strony, i to przez tych właśnie panów, którzy nie byli ministrami, zasada ta potępiona jest jako pełna sprzeczności, jako rzecz niepodobna, i z takim uśmiechem poczucia swej wyższości, że zapytałbym tych panów: cóż właściwie rozumiecie przez odpowiedzialność?

Słówkami dobitnemi, jak parlamentaryzm, jednolitość, unifikacja, nie zbywa się rzeczy. Sam nawet pan minister spraw wewnętrznych popadł, zdaje mi się, w małą sprzeczność, przyznając, że bardzo byłby przychylny połączeniu Wydziałów krajowych z namiestnictwami, bo byłaby to wielka dogodność dla obu części administracji. Ale czyż sejm miałby oddać majątek kraju, swoje dodatki do podatków, administrację mienia krajowego, słowem wszystko na rozkazy namiestnika, a nie mieć prawa zażądania od niego rachunków, lub co najmniej pociągnięcia go do odpowiedzialności, gdyby używał grosza krajowego nie tak, jak sejm uchwalił? Zdaje mi się, że wypadałoby tu nie zastraszać się wielkimi słowami, lecz zbadać rzecz należycie. Nie twierdzę, izby to była sprawa łatwa i prosta, utrzymuję tylko, że to sprawa godna zastanowienia. Gdy się powie, że namiestnik byłby w ten tylko sposób odpowiedzialny, żeby sejmowi służyło prawo oskarżenia namiestnika przed którymkolwiek sądem niezależnym, gdyby naruszył ustawy krajowe, lub nie dochował budżetu krajowego, — wtedy, zdaje mi się, rzecz od razu powinna się okazać godną zastanowienia. Że nigdzie jeszcze coś podobnego nie zachodziło?... Otóż mniemam, iż nie byłoby tak wielkiem nieszczęściem, gdyby nareszcie i w Austrji zdobyto się na coś oryginalnego i gdyby nie ograniczano się ustawicznie na naśladownictwie. Ale i ta objekcja nie byłaby całkiem słuszna. Ślady odpowiedzialności wyższego urzędnika administracyjnego przed pewnemi korporacjami administracyjnemi wszędzie się znajdują. Nie będę przywodził Anglji, gdzie każdy urzędnik o swoje czynności urzędowe może być oskarżony przed sądem, a wszakże i tam ministrowie są odpowiedzialni, rozumie się w granicach prawnej swej działalności. Przypomnę tylko ustawy francuskie z czasów cesarstwa absolutnego, które teraz jeszcze rozszerzono, wedle których prefekt może być oskarżony przez radę jeneralną, mianowicie co do budżetu departamentowego. Otóż mamy już ślad. A chceciezli pójść dalej; czemże jest dzisiejsza rzesza niemiecka? Któż tam właściwie rządzi mimo rozlicznych państw? Wszakże to rzecz znana jak świat szeroki, że ministerstwa krajów rzeszy niemieckiej, wszystkich razem i każdego z osobna, muszą w ogólności stosować się do wskazówek, do ducha ustawodawstwa rzeszy, a może więcej jeszcze do ducha kanclerza rzeszy. A mimo to ministerstwa te są odpowiedzialne przed sejmami swojemi; są niczem więcej, jak namiestnikami rzeszy niemieckiej do spraw krajowych (brawo! brawo! z prawicy), a przecież jakoś to tam idzie, i jak słychać, idzie wcale nieźle.

Prawda, że ze stanowiska czysto teoretycznego niejeden odezwie się zarzut: to nie godzi się z tym lub owym szablonem; to sprzeciwia się maksymom konstytucyjnym. Proszę jednak nie zapominać, że dawna, czysto mechaniczna doktryna o machinie konstytucyjnej, jaką głosili nam Royer-Collard i Constant w Francji, jaką następnie naśladowano w Niemczech, mianowicie w Badenji, praktycznie i teoretycznie, a której tu i owdzie zbyt ściśle może się trzymano — że ta teorja nie odpowiada już dzisiejszemu życiu państwowemu. Francuzi właśnie szczególniej lubowali się w mechanice i w równowadze rozmaitych władz, szczególniejszy kładli nacisk na odpowiedzialność ministrów; a na czem się to skończyło, do jakich zmian tam przyszło przez podobne pojmowanie rzeczy, nie potrzebuję wam przypominać. Ktoby zaś dla moich wywodów nie chciał poświęcić ulubionych swych szablonów teoretycznych, temu wskażę większą od mojej powagę, większą od powagi wielu innych członków tej wysokiej izby. Mam na myśli słowa, których użył dzisiejszy kanclerz niemiecki w parlamencie północno-niemieckim, gdy właśnie przywodzono mu, że forma konstytucyjna wymaga tego lub owego: „Panowie, nie pytajcie o nazwę rzeczy, nie o nazwę lub charakterystykę państwa, które budujemy; budujcie państwo wedle potrzeb całości i cząstek. Nazwa się znajdzie, umiejętność pod tym względem zawsze dopiero idzie w ślad za życiem i nie będzie w kłopocie, w którejby kategorji nas pomieścić, skoro tylko ugruntujemy budowę".

Wyrażenie: „parlamentaryzm na prowincji" (użyte przez Plenera) uważam za proste słówko dobitnego brzmienia, ale nie znaczenia. Jeśli przez „parlamentaryzm" rozumieć należy dyskusję i uchwalenie wedle większości, istnieje on rzeczywiście; jeśli przez ministrów rozumiemy mężów, którzy zaufaniem korony i parlamentu postawieni są na czele spraw, aby rządzić i kierować, my żądamy zupełnie tego samego; ponieważ atoli mniemam, że ministrowie nie mogą jednocześnie dobrze rządzić i administrować, przeto żądam innej administracji, mianowicie innego ukształcenia stosunków dla spraw krajowych. Jeśli zresztą pewien jeszcze deputowany z pewnej czeskiej izby handlowej, której nazwa wypadła mi z pamięci, użył wyrażenia: „wtedy kłótnie stronnictw między politykami prowincjonalnymi dopiero na dobre wystąpią na jaw" — wobec takiej rzeczywiście wyszukanej grzeczności muszę pozwolić sobie prośby, aby szanowny mowca mnie, który nie posiadam w dostatecznej mierze języka niemieckiego, raczył pouczyć, jakiej użyć nazwy na określenie tego, co tutaj dzieje się między stronnictwami, tu w komnatach przybocznych, i co w najdziwaczniejszej formie podawano tak często tutejszym dziennikom. (Brawo z prawicy).

Aby wrócić jeszcze do odpowiedzialności namiestników i do ograniczenia odpowiedzialności, pytają niektórzy: czyż wtedy znalezie się jeszcze namiestników? Panowie, pozostawcie to przedewszystkiem temu, który namiestników mianuje; a dalej zawsze pewnie znajdą się mężowie zdolni i zacni, którzy rzetelnie pojmują dobro publiczne, a których wrodzona ambicja podnieca do sprawowania funkcyj publicznych. A gdyby Austrja rzeczywiście znajdowała się w tem położeniu, żeby nie znalazła namiestnika gotowego do wzgardzenia ustawami krajowemi, do naruszenia budżetu krajowego, byłożby to na prawdę tak wielkie nieszczęście? (Śmiechy po prawicy).

Nakoniec szanowny pan mowca jeneralny także, ktory dziś rzeczywiście w niektórych zwrotach i zdaniach więcej i gruntowniej bronił autonomji krajowej, niż to po tamtej stronie dziać się zwykło, zauważył, że zasady konstytucji sprzeciwiają się pewnym zmianom w administracji państwowej. Niejednokrotnie już miałem zaszczyt w tej wysokiej izbie oświadczyć — a zdaje mi się, że moi bliżsi narodowi i polityczni przyjaciele nie zaprzeczą mi — że z pewnością nie jesteśmy zwolennikami absolutyzmu; ale nie można przecież pewnej istniejącej konstytucji uważać za mającą cel swój sama w sobie. Wszakże nie na to jest konstytucja, abyśmy dyskutować, przemawiać i głosować mogli; konstytucja jest na to, aby lud skutki jej uczuł w pomyślności duchowej i fizycznej, to znaczy: konstytucja jest dla administracji. Jak administracja państwu, — a państwo człowiekowi służy, tak konstytucja nie ma innej racji bytu nad tę, żeby dać sposób dobrej administracji. Ow zarzut przeto nie jest mi wystarczający. Gdy atoli spojrzę na rozwój historyczny, ponieważ tak często wspominane tu są Niemcy i Prusy — co do nas, nie szczególniej rozkochani jesteśmy w Prusach, ale zdaje się, że tamtym panom sprawia to przyjemność, gdy słyszą o przykładach z Niemiec wziętych (śmiechy) — ponieważ tedy tak często z tamtej strony wspominane są Prusy, przypominam panom szczególniejszą zaprawdę różnicę zachodzącą w historycznym rozwoju obu państw. Prusy doszły do konstytucji po stuletniej dobrej, surowej, sprężystej administracji; my doszliśmy do konstytucji, wskutek złej administracji wskutek odziedziczonego złego. Otóż, panowie, czas już pomyśleć, abyśmy przez złą administrację, przez wzgardę dla żądań krajów poszczególnych, przez „naciąganie i dostrajanie do właściwości" — by użyć tych kilku wyrazów pana ministra spraw wewnętrznych — abyśmy nie doszli znów do tego, żebyśmy przez złą administrację postradali konstytucję. W ogóle w sprawach takich postępowanie polityki podobne być powinno do postępowania tego, kto owładnąć chce przyrodę, kto na przyrodę chce wpływać. Bo ten tylko zdolen opanować przyrodę, kto poznał się doskonale na jej istocie, na jej prawach; poddaje się prawom przyrody, kto chce zapanować nad nią.

Zbadajcie i rozpoznajcie istotę krajów poszczególnych, ich naturę, wtedy znajdziecie prawą drogę do reformy administracji; to znaczy: niech rząd za pomocą inicjatywy swej zacznie od sejmów, a potem niech z gotowemi dziełami stanie przed tą wysoką Izbą. (Oklaski po prawicy).

Przegląd polityczny.

Lwów 27. listopada.

Zdaje się, że przejażdżka lorda Salisbury po stolicach europejskich nie osiągnie pożądanego celu, o ile nim być mogło porozumienie się gabinetów w sprawie wschodniej. Niemniej jednak dyplomata angielski podczas tej podróży wyrobi sobie dokładne zdanie o usposobieniu sfer rządowych w krajach, które zwiedza, co będzie niezaprzeczenie drogocenną wskazówką dla gabinetu angielskiego. Dzienniki, naturalnie, bardzo mało wiedzą o konferencjach szlachetnego lorda z ks. Decazes, ks. Bismarkiem i hr. Andrassym; zawsze przecież coś na wierzch wypłynie. W poprzednim numerze umieściliśmy wiadomości podane z Berlina o pobycie lorda Salisbury w tem mieście; dziś oto co piszą z Wiednia: „Z rozmowy jaką hr. Andrassy miał z pierwszym angielskim reprezentantem na konferencjach wynika, że we dwóch punktach, dokładnie charakteryzujących stanowisko Anglji, zasady lorda Derby jasny i dokładny wyraz znajdują. Naprzód przyznaje rząd królowej, że daleko sięgające reformy są w Turcji niezbędne; nie zaprzecza też Anglja i temu, że potrzebne są również rękojmie ich przeprowadzenia; doświadczenie przekonało bowiem, że wobec Porty rękojmie takie są niezbędne. Ale nie należy ich szukać w jednostronnej okupacji militarnej tureckich prowincyj. Na taki modus procedendi Anglja nigdy się nie zgodzi. Według zdania lorda Salisbury wystarczy do tego utworzenie ciała kontrolującego, które mogłoby być złożone np. z reprezentantów wielkich mocarstw w Konstantynopolu, którymby Porta wyraźnie przyznała prawo przeprowadzenia prac reformatorskich. O ile dochodzą wiadomości, zdaje się, że Rosja na takie propozycje przystać nie chce; sam car bowiem kilkakrotnie wyraził konieczność okupacji. Jakie wobec tych oświadczeń angielskich zajął stanowisko gabinet austro-węgierski, dzienniki nie podają.

Tymczasem nad konferencjami wisi ciągle miecz Damoklesa. Z Konstantynopola donoszą, iż panuje tam powszechna obawa, że Ignatiew postawi na nich bezzwłocznie propozycję przyjęcia rosyjskich warunków pokojowych jako conditio sine qua non. w razie zaś nieprzyjęcia opuści stolicę z całym personalem poselstwa.

Z Berlina również nadchodzą wiadomości, iż misja lorda Salisbury nie przyczyniła się do zapobieżenia nieuniknionemu starciu między Rosją a Turcją i że sprzeczności co do rosyjskiego i angielskiego poglądu na nietykalność Turcji wcale nie zostały usunięte.

Do jakiego stopnia dochodzi niedelikatność angielska w polityce, można wnosić z następującej korespondencji z Londynu: „Wielce dziwiono się — pisze korespondent — jak to się stać mogło, że Disraeli już 8. listopada mógł mieć na bankiecie u lorda-majora mowę niezbyt przychylną Rosji, gdy mu w tym samym dniu znaną już była depesza lorda Loftusa z Krymu nadesłana ze słowem honoru cara Aleksandra, że nie ma żadnych widoków na Konstantynopol Otóż od sfer, zbliżonych do „Foreing-Office" dowiadujemy się, że lord Derby, gdy nadeszła do Londynu depesza lorda Loftusa, kazał wyszukać w archiwum spraw zagranicznych poufną korespondencję, jaką w r. 1853 ówczesny angielski poseł przy dworze rosyjskim, sir Hamilton Seymour przesłał ministerstwu Aberdeen. W korespondencji tej znalazło się, że wtedy car Mikołaj zupełnie tak samo jak dziś syn jego ręczył znowu słowem jako „gentleman". że nie myśli o zdobyciu Konstantynopola; że w ostatnim razie zamierza tylko wkroczyć do księstw, nie myśląc wcale tam pozostawać, wypierał się wszystkich wielkich planów wschodnich, fałszywie Katarzynie przypisywanych i porozumienie Anglji z Rosją poczytywał za najlepszy program na przyszłość. Wszystkie te jednak uroczyste przyrzeczenia nie przeszkodziły wybuchowi wojny krymskiej. Przypomnienie to bardzo chłodząco oddziałało na umysły angielskich ministrów."

Safvet-basza okólnikiem zawiadomił mocarstwa, że Porta nie przystanie na reformy i rękojmie w prowincjach zbuntowanych! natomiast z własnego popędu na całe państwo reformy zadekretuje i przeprowadzi nim konferencje dojdą do jakiegokolwiek rezultatu. Tym sposobem Porta chce zniewolić konferencje do po-

wzięcia do wiadomości tureckich reform ogólnych.

O rosyjskim programie miał się wyrazić turecki minister Khalil basza w sposób następujący: „Jak tylko Rosja użyje wyrazu autonomja, my zaraz będziemy mu przeciwstawić wyraz konstytucja; co z bardzo jasnych powodów Rosji miłem nie jest. Myśl rozbrojenia muzułmańskiej ludności przez obce wojska jest niewykonalną; mahometanin nigdy swej strzelby i handżaru nie odda Rosjaninowi, śmiertelnemu swemu wrogowi... Co do Ignatiewa, który ostro przeciw nam występuje, to my poczytujemy go za sługę swego pana, znajdującego się w niemiłem położeniu, iż ma do spełnienia najnieprzyjemniejsze zlecenia.“

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Sport łyżwiarski święcił wczoraj w Niedzielę, otwarcie sezonu tegorocznego, w dwóch równocześnie miejscach: na stawku p. Jürgensa i Schumana. Towarzystwo łyżwowe wybrało w tym roku dla członków swoich stawek Schumana, gdzie też wczoraj przy odgłosie muzyki wojskowej, wobec licznych widzów, roiło się mnóstwo amatorek i amatorów tej tak popularnej dziś rozrywki.

Złote wesele. W niedzielę po południu odbyła się w kościele św. Antoniego nader rzadka uroczystość. Po pięćdziesięcioletniem wspólnem pożyciu, po raz wtóry przystępowali przed stopnie ołtarza pan Henryk Kurzweil, doktor medycyny z Krakowa, z małżonką swoją p. Józefą z domu Tonglet de Bailoi. Błogosławieństwa jubilatom, otoczonym licznem gronem dzieci, wnuków, prawnuków i przyjaciół, udzielił, w asystencji miejscowego proboszcza, ks. kanonik Porth, kapelan wojskowy, brat pani młodej, który wręczając sędziwym oblubieńcom symboliczną laskę jako podporę na dalszą drogę wspólnego żywota, przemówił do nich i całego zgromadzenia z prawdziwem przejęciem i uczuciem. — Następnie, po ukończeniu ceremonji kościelnej, nader rozrzewniającą była chwila, kiedy wśród życzeń składanych szanownym jubilatom w gościnym domu jednej z ich córek, pięcioletnia ich wnuczka a córeczka gospodarstwa, odezwała się w te słowa:

„Ja wam powiem na uszko
Co mi szepnęło serduszko:
Życzę wam dożyć tej chwili,
Abyście, po latach wielu
Znowu dzień taki spędzili
Na mojem złotem weselu.“

„Emigracja chłopska“ p. Anczyca ściągnęła wczoraj do teatru lwowskiego tak liczną publiczność, że wszystkie miejsca były zajęte.

W teatrze dają dziś „Aidę“ jutro „Emigracja chłopska“ po raz czwarty — w czwartek po raz pierwszy opera Donizettego „Marja de Rohan.“

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Józefa Henricha zarządcą urzędu pocztowego w Kołomyi.

Wiadomości djecezjalne Ks. Michał Dąbrowski, proboszcz w Pomorzanach w uznaniu długoletnich zasług koło dusz pasterstwa, został honorowym kanonikiem.

Konfiskata. nr. 47 „Szczutka“ skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa, a znany „p. Onufry z Bajek“ dostawszy się po raz pierwszy z powodu prasowego przewinienia do kozy, utracił swoją dotychczasową politische Unbeschottenheit!

Z wydziału rady powiatowej lwowskiej, otrzymujemy następujące doniesienie: Preliminarz budżetu rady powiatowej lwowskiej na rok 1877 wyłożony jest w kancelarji wydziałowej (plac Marjacki nr. 3.) do publicznej wiadomości.

Przytulisko dla ubogich. W celu udzielenia przytułku miejscowym ubogim nie mającym mieszkania stałego, urządziła gmina miasta Lwowa przytuliska ogrzewane dla każdej płci osobno, mianowicie: dla mężczyzn w oficynach pod nr. 19 przy ulicy Kleparowskiej na przedmieściu Krakowskiem na czas sześciu miesięcy, tj. od 1. listopada b. r. aż do końca kwietnia 1877, zaś dla kobiet na tenże sam czas w oficynach realności pod nr. 36. przy ulicy Zamarstynowskiej na przedmieściu Żółkiewskiem.

Przemysł studziennych, to jest kopanie i budowanie studzien, tudzież kładzenie rur podziemnych, zaliczony został do kategorji zarobkowości koncesjonowanych. Uzyskanie koncesji na tę zarobkowość uczyniono zawisłem od przymiotów wymaganych w §. 18. ust. przem. tudzież od wykazania praktycznego uzdolnienia do zawodu, nabytego przez rzeczywiste zatrudnienie przy tem rzemiośle. Rozporządzenie to jednak nie odnosi się do przemysłowców, już prawnie upoważnionych do wykonywania przemysłu studziennych, i takowy wykonywujących. Magistat polecił komisarjatom dzielnic, czuwać nad tem, aby osoby nieupoważnione przemysłu tego nie wykonywały i zawiadomił o rozporządzeniu tem korporację budowniczych, wypowiadając zarazem zdanie iż przemysłowców tego zawodu najstosowniej byłoby przyłączyć do korporacji budowniczych, cieśli, murarzy i kamieniarzy.

Adres polsko-amerykański. Polacy w Turcji zamieszkali, a mianowicie w Beyrut, przesłali za pośrednictwem pułkownika Monasterskiego, na ręce hr. Władysława Platera podpisy do adresu już wręczonego prezydentowi Grantowi, które dołączone zostały do kilku tysięcy uprzednich z kraju i obczyzny nadesłanych. Sekretarz stanu p. Hamilton Fisch z tego powodu zaadresował następne pismo do hr. Platera: „Washington 31. października 1876. Panie hrabio! Nam zaszczyt uwiadomić, żem otrzymał Jego pismo przesłane 8. października z podpisami Polaków w Turcji zamieszkałych, których jest życzeniem aby dołączone zostały do uprzednich znajdujących się pod adresem polskim do prezydenta, z powodu rocznicy stoletniej Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to dla mnie miłym obowiązkiem zadość uczynić temu żądaniu. Pana hrabiego uniżony sługa Hamilton Fisch.“

Rocznica 46-ta powstania listopadowego będzie uroczyście obchodzona dnia 29. b. m. w muzeum narodowem w Rapperswylu, ze współuczestnictwem licznych ziomków z różnych miast Szwajcarji i przyjaciół Polski, pomiędzy którymi znajduje się wielu Węgrow. O 10½ odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele farnym ze współudziałem towarzystwa muzykalnego miejscowego. O 2. posiedzenie uroczyste w zamku, po którem publiczność zwiedzi sale muzealne. Skromna uczta o 5. zakończy ten obchód narodowy.

Rocznicę zgonu A. Mickiewicza obchodzi wydział lwowskiej czytelni akademickiej dnia 28. listopada w lokalnościach towarzystwa. Program: 1) Otwarcie obchodu Leon Piniński. 2) Marsz żałobny Chopina, odegrają na 2 fortepianach pp. Mikuli, Dr. Festenburg, Rakowiecki, Schwarz. 3) Oda do młodości,“ A. Mickiewicza, wygłosi J. Radziechowski. 4) „Trzej budrysi“ słowa.“ A. Mickiewicza, muzyka S. Moniuszki, odspiewa Wojnarowski. 5) „Łucja i Lunatyczka,“ fantazja układu Rakowieckiego, odegra na fortepianie Rakowiecki. 6) „A. Mickiewicz jako wieszcz narodowy“ odczyt, Józef Zimmermann. 7) „Z księgi pamiątek“ muzyka W. Żeleńskiego, odspiewa K. Abrahamowicz. 8) „Na dziś,“ wiersz K. Kołakowskiego, napisany w 21 rocznicę zgonu A. Mickiewicza, wygłosi K. Kołakowski. 9) „L'orage du coeur,“ Reverie — i Nocturno Chopina, odegra na fortepianie Rakowiecki. 10) Zamknięcie obchodu, Kornel Ujejski. Wstęp na salę dla mężczyzn, na galerje tylko dla dam. Początek o godzinie 7mej.

Wiedeńskie zaś stowarzyszenie polskich akademików „Ognisko“ wyznacza na ten cel dzień 2. grudnia i zaprasza na ten obchód, który się odbędzie w sali „Grand Hôtel“ Kärnthnerring, wszystkich w Wiedniu bawiących rodaków. Kart wstępu dostać można w lokalu stowarzyszenia I. Rothenturmstrasse 9. 3. piątro.

„Vossische Zeitung“ w nr. 272 czyni sobie żart z Rosji następującym telegramem. „Petersburg 18. listopada. Rozeszła się tu pogłoska, że ks. Gorczakow stara się wskutek wystąpienia swego względem Porty nakłonić cara Aleksandra do wydania następującego ukazu: 1. Konsystujące w Królestwie Polskiem wojska rosyjskie, jako też wszyscy rosyjscy urzędnicy przeniesieni zostaną do Azji. 2. Dla ogólnego zadośćuczynienia uprawnionym wymaganiom ludności polskiej mają wszystkie urzędy, począwszy od jenerał gubernatora, aż do nocnego stróża powierzone być Polakom. 3. Istniejący dotychczas system podatkowy w Królestwie Polskiem znosi się i zastąpi nowym, który sejm polski ogłosi. 4. Sejm polski zwoła się za 4 tygodnie. Wybór członków parlamentu ma nastąpić za 2 tygodnie, na mocy dawniejszego prawa wyborczego. 5. Językiem urzędowym w Królestwie będzie na przyszłość język polski wyłącznie, tak w sądzie jak w urzędzie. 6. Dla skutecznej kontroli tych rozporządzeń istnieć będzie w Warszawie komisja, w której skład wchodzić będą przedstawiciele konsulów mocarstw europejskich.

Przez ukaz ten spodziewa się książe Gorczaków pobudzić mocarstwa do dobrowolnego zgodzenia się na gwarancje żądane przez niego w Bośnji, Hercegowinie i Bulgarji. Sapienti sat.“

Kometa. Napotykamy po gazetach wiadomość, że na wschodnio-południowem niebie wieczorem od godz. 7 do 2 w nocy widać gołem okiem kometę.

„Seid einig“ Pod tym tytułem wyszła w Berlinie broszurka jakiegoś austrjackiego „patrjoty,“ pełna wcale niepochlebnych komplementów dla koryfeuszów austrjackiego liberalizmu który autor identyfikuje całkiem otwarcie z różnego rodzaju szwindlami. Tak n. prz. wielkiemu augurowi wiernokonstytucyjności wiedeńskiej, dr. Herbstowi, dostają się następujące epitety: „Najnierzetelniejszy polityk, intrygant par excellence, karykatura męża stanu itp.“

Ostatnie wiadomości.

Prezydent miasta Warszawy, jenerał Starynkiewicz, wezwał dnia 21go b. m. kilkudziesięciu mieszczan z przedmieść i podsunął im myśl podania adresu do cesarza, w tym duchu, że i my Polacy podzielamy uczucia jego cesarskiej mości, pragnąc zlać się w jedno słowiańskie morze i dlatego nie będziemy szczędzili krwi i mienia naszego“ i t. d. Częścią prośby, a częścią groźby wymogły podpisy, a teraz rozesłano kopje tego adresu po rewirach policyjnych, w celu zbierania podpisów. Kogo się oszukuje takiemi dokumentami?

W niektórych stronach Królestwa polskiego, mianowicie nad granicą pruską, krąży pogłoska o ewentualnem wejściu wojsk niemieckich do Kongresówki.

„Wiestnik urzędowy“ ogłasza ukaz carski, na mocy którego począwszy od dnia 1 (13) stycznia 1877 wypłata należytości celnych ma się odbywać w monecie złotej, albo w kuponach takich obligacyj, które wyraźnie brzmią na walutę zagraniczną. Inny ukaz tyczy się spóźniania przesyłek w skutku ograniczenia wolnego przewozu towarów i powstania ztąd zwłoki w dotrzymywaniu terminów oznaczonych. Ukaz uwalnia od wszelkiej odpowiedzialności osoby, na których cięży obowiązek punktualnego dostawienia i nie można będzie dochodzić szkód wynikłych z takiego opóźnienia.

Wbrew poprzednim doniesieniom dowiaduje się „Nowa Presse“, że w samym Petersburgu i Moskwie subskrypcja wyniosła przeszło 100 miljonów rubli; z prowincji nie nadeszły jeszcze listy.

„Gołos“ rozbiera propozycję, która wyszła ze strony angielskiej, aby ustanowić w Konstantynopolu komisję europejską, wspieraną przez władzę wykonawczą działającą w imieniu Europy, a której celem miało być dostarczyć rękojmi wykonania reform. „Gołos“ mniema, że podobna kombinacja byłaby bez celu i zbyteczną.

Jak donoszą z Wiednia drugim pełnomocnikiem austrjackim na konferencjach w Konstantynopolu mianowany został były konsul jeneralny baron von Calice.

Zapowiadają energiczną odpowiedź rosyjską dziennikom angielskim utrzymującym że honorowe słowo carskie jest niewystarczającem.

Według najnowszych wiadomości lord Salisbury spotka się z włoskim ministrem spraw zagranicznych nie w Brindisi, lecz w Rzymie, dokąd lord ma przybyć we wtorek.

Eskadra rosyjska opuściła port neapolitański (gdzie miała zimować) przeznaczenie jej nie jest znane. Rosyjska korweta „Askold“ odpłynęła ze Spezzii do Genuy.

Komisja budżetowa uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu, że uchwalony w roku 1875 kredyt 100 000 złr. na budowę gmachu dla namiestnictwa we Lwowie ma być uważany tak jak gdyby został przyznany w r. 1876.

W Wiedniu ważą się dziś losy ministerstwa Auersperga. Dotąd jeszcze nie nadeszła żadna stanowcza wiadomość.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 27. listopada. Salisbury oświadczył, że rząd niemiecki zbrojeniu się Rosji przypisuje więcej demonstracyjny niżeli groźny charakter, i że Anglja stanowczo opierać się będzie projektowi okupacji rosyjskiej.

Markiz Salisbury wyjechał ztąd wczoraj.

Minister węgierski Szell przybył do Wiednia.

Wiedeń 27. listopada. „Montagsrevue“ donosi: Chociaż minister handlu jest już w posiadaniu najwyższych postanowień w przedmiocie przedłożeń kolejowych, mimo to nie wniesie tych wniosków w radzie państwa, dopóki nie wyjaśni się sytuacja parlamentarna. Ten sam dziennik dowiaduje się, że rząd przygotowuje jeszcze na tę sesję projekt zmiany ustawy o prjorytetach kolejowych. Przedłożenie rządu w tej sprawie przyzna właścicielom obligacyj pierwszeństwa głos doradczy w sprawach kuratorskich, nie ujmując nic z praw przysługujących akcjonarjuszom i walnemu zgromadzeniu.

Dwanaście dział Kruppa, przeznaczonych do Fokszan, przewieziono przez Ickany.

Paryż, 27 listopada. Niektóre dzienniki tutejsze uważają wystąpienie Dufaura z gabinetu za nieodzowne.

Konstantynopol 27. listopada. Okólnik wydany do tureckich gubernatorów poleca jak najrychlejsze uzbrojenie nowych bataljonów.

Madryt 27. listopada. Kongres większością 183 głosami przeciwko 60. odrzucił wniosek Sagasty, który oświadczył że rząd źle tłumaczył artykuł konstytucji, dotyczący spraw religijnych.

W ostatniej chwili otrzymujemy z Wiednia w sprawie przesilenia ministerjalnego następujący telegram:

Wiedeń 27. listopada. Na posiedzeniu wspólnem klubów wiernokonstytucyjnych pojawili się wszyscy ministrowie. Pretis oświadcza, że co do statutu bankowego są jeszcze modyfikacje zastrzeżone, szczegółów podawać nie można. Rząd jest zdecydowany wziąć odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje.

Wydział banku narodowego odrzucił jednomyślnie nowy statut bankowy; odrzucił także żądanie zwołania walnego zgromadzenia. Przyjęto wniosek porozumienia się względem przerobienia statutu.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Lwów, z Izby handlowej dnia 27 listopada.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	197 —	198 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	113 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 60	83 50
„ „ „ 4% „	76 25	77 25
„ „ „ 5% „	82 60	83 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 75	86 75
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90	91 2
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 —	83 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 [illegible]
„ cesarski	5 94	6 6
20-frankówka	10 0	101[illegible]
Półimperjał rosyjski	1012	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 54	1 5
100 marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	111 25	113 35
Wiedeń, 24 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 40	61 50
„ „ „ „ srebrem	65 40	65 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6% Banku galic. hipot.	— —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250	253 —
„ „ „ 1854	103 —	104
„ „ „ 1860	107 50	108 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	114 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	66 75	67 —
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ żeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	2[illegible] 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 79
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	816 —	818 —
Zakładu kredytowego	138 50	138 75
Żeglugi parowej na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północnej Ferdynanda	1740	174[illegible]
„ rządowej fr. a.	258 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	138 —
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 —	198 55
„ czerniowieckiej	111 —	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	167 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 50
„ austrjack. półn.-zach.	119 —	120 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	104 75
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	63 50	64 —
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisja z r. 1867	147 50	148 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 11	6 13
„ dukat na wagę	6 11	6 13
Napoleondory	10 14	10 16
Suweryny angielskie	12 68	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	121 75
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 40	62 50

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 27 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 27 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139 20	Akcje kol. K.-L.	197 —
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	79 15
„ Unionbank	20·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 27 listopada 6 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·50
„ węgier. kredyt.	104 75	Galic. Indemniz.	84 75
„ anglo-austr. B.	71 50	1864 Losy	134.—
„ Unionbank	46 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198 25	Verkehrsbank	77·
„ „ północnej	177.50	Tureckie losy	12 —
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	92 50	Staatsbahn	261·—
„ „ Elżbiety	136 —	Bankverein	55 —
„ „ lwow.-czern.	113.—	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	87.—	Węgierskie losy	67·25
„ „ Rudolfa	102 —	Marki niem.	62 20
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	249 90	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	223 —	Kolej rumuńska	12 —
Lombardy	127 50	Austr. banknoty	161 25
Galicyjskie	79 50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70·75; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 25go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52·20. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.